

## BARBARA KSIĄŻEK

ur. 1935; Żurawie

Miejsce i czas wydarzeń	Żurawie, Swaty, Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	II wojna światowa, PRL, Żurawie, Czernięcin, Ułęż, Swaty, Dęblin, Lublin, represje niemieckie, aresztowania nauczycieli w Czernięcinie, rodzina Książek, Książek (rodzina), Józef Książek, Zofia Książek, walki o Dęblin w 1944 roku, szkoła podstawowa nr 12 przy ulicy Jezuickiej, szkoła podstawowa nr 4 przy ulicy Lubartowskiej, ulica Lubartowska, ulica Jezuicka, Stare Miasto, dzielnica Stare Miasto

### Niemcy przyjechali aresztować ojca

Pamiętam dokładnie moment, kiedy Niemcy przyjechali aresztować ojca. To był sierpień 1942 roku. Gdy przyjechali żołnierze [do sąsiedniej wsi Czernięcin aresztować tamtejszych nauczycieli], przybiegł z [tej] wsi chłopiec, uprzedzając ojca, że Niemcy po niego jadą. Tata zdążył się ukryć. Mama powiedziała [Niemcom], że ponieważ zbliża się początek roku szkolnego, mąż wyjechał do inspektoratu [oświatowego], żeby ustalić program nauki. Po tym fakcie tata ukrywał się w Warszawie, natomiast mama z moimi dwiema siostrami i ze mną wyjechała do swojej matki, ojciec mamy [czyli] mój dziadek już nie żył – zginął w Oświęcimiu. Wyjechaliśmy [wtedy z Żurawia] do wsi Swaty, bo w tej wsi mój dziadek także [tak samo jak mój tata] prowadził szkołę. Ta wieś była położona trzy kilometry od miejscowości Ryki, a siedem kilometrów od Dębłina. Tam mieszkałam do sierpnia 1944 roku, kiedy – po krótkiej potyczce o lotnisko w Dęblinie – do wsi [Swaty] weszło rosyjskie wojsko. Bitwę obserwowałam razem rodzicami i siostrami w nocy – [była to] walka powietrzna, [widzieliśmy] światła na niebie, rozrywające się samoloty. Wojsko rosyjskie kazało opróżnić szkołę i dom [dziadków] – założono tam taki mały punkt opatrunkowy, coś w rodzaju szpitala wojskowego. Mama w tym czasie ciężko zachorowała. W [tym] punkcie felczerskim był lekarz, felczer – na tyle sympatyczny człowiek, że zawiózł mamę i ojca wojskowym samochodem do Lublina, do szpitala. Babcia została, pilnowała domu, nie chciała się ruszyć – natomiast mnie i dwie moje siostry wywieziono [wtedy] do wsi Ułęż, do znajomych, i tam byliśmy do października 1944 roku.

W czasie, gdy ojciec pojechał do Lublina, odwożąc mamę, spotkał swojego kolegę, organizował [on] – poprzez inspektorat [czy] kuratorium – szkoły w Lublinie. Ucieszył się bardzo, że spotkali się razem, i zaproponował ojcu, żeby został w mieście i zorganizował Szkołę [Podstawową] nr 12 [przy ulicy Jezuickiej]. Szkoła ta dostała lokal w części budynku przy klasztorze Ojców Dominikanów na Starym Mieście. Warunki były bardzo złe, dlatego że nie było tam odpowiednich pomieszczeń dla nauczania, zwłaszcza dla szkoły podstawowej, gdzie przychodziły małe dzieci.

My zostałyśmy przywiezione do Lublina w połowie października [1944 roku]. Pierwszy rok mieszkaliśmy na rogu ulic Lubartowskiej i Obywatelskiej. Był to budynek piętrowy, gdzie mieściła się Szkoła [Podstawowa] nr 4. Tam mieszkał [też] przyjaciel ojca, który zorganizował dla nas [to] pomieszczenie w szkole, gdzie przebywaliśmy przez zimę do lata [1945 roku].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-01-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Łukasz Pankowiec
<b>Redakcja</b>	Łukasz Pankowiec
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”